

ZIEMIA RZESZOWSKA i Jarosławska

czasopismo narodowe.

OGŁOSZENIA:

Zamieszczenie wiersza milimetrów:
Na pierwszej stronie Mk 600
W tekście „ 500
Nadesłane „ 400
Ogłoszenia „ 300
Dotychczas ogłoszenia za wyraz 200 Mk.

PRENUMERATA: z przesyłką

Miesięczna Mk 2.000

500 Mk.

Wychodzi każdego piątku.

Wskazywać nie trzeba się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inseratowy prowadzi biuro drukarni J. A. Pelara, ul. 3 Maja 2.

Adres Redakcji ul. Skarbową 3. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: Z RZESZOWA: Pierwszy i trzeci Maja. — Kasa chorych. — Tow. Przyjaciół Harcerzy. — Awantura na ul. Bema. — Z JAROSŁAWIA: Trzeci Maja. — Z Rady miejskiej. — Cudowne ocalenie.

Pierwszy i trzeci Maja w Rzeszowie.

Już ostatnie wybory wykazały upadek socjalizmu także na terenie Rzeszowa. Dzień 1 maja dał przegląd tych niedobitków z dawnej armji. Szczuplutki pochód wskazywał przechodniom, że przy czerwonym sztandarze ostali się jeno ci starzy nałogowcy, których uparte serca i zaślepione mózgi nie mogą pojąć i przyznać, że lata całe błędzili, wodzeni po bezdrożach przez żydowską międzynarodówkę.

Upadek socjalizmu spowodowały różne przyczyny, lecz przede wszystkim przyczynił się do niego wzrost odczucia potrzeby solidarności wszystkich Polaków wobec wrogów narodu i państwa polskiego wogóle, a wobec żydów w szczególności. Niemalże pomogło także coraz jaśniejsze zrozumienie, że potęgą państwa i dobrobyt wszystkich klas narodu da się zbudować nie przez strajki, zaburzenia, walki i rewolucje, lecz jedynie przez solidarną i solidną pracę, przez ład, porządek, spokój i rozwój.

I oto coraz większa szerzy się dezercja robotników z szeregów socjalistycznych i coraz wzrastają szeregi robotników, którzy chcą także być Polakami, niegorszymi od innych, i pracować dla Polski razem z innymi tak, jak razem z innymi, ale tylko Polakami, walcząc o jej niepodległość. A nawet ci, którzy zostali w międzynarodówce, coraz silniej wypierają z pośród siebie żydów i starają się wydostać z pod żydowskiej kurateli.

A żydzi? Jeszcze zeszłego roku czerwienilo się na mieście od czerwonych kokardek, przypinanych do czarnych chałatów. Tego roku już tylko kpiny padały z ust do ust wśród chładcziarzy pod adresem socjalizmu i ich kokardek. Oaisą już tak mocno, że w czasie ostatnich wyborów obeśli się bez socjalistycznego „postępowego” i antyklerykalnego swabesgoja i wybrał sobie mogli swojego całkiem reakcyjnego i klerykalnego rabin. Oai widząc swoją siłę, a zarazem wzrost solidarności polskiej antysemityzmu nawet wśród socjalistów, a nie chcą całkowicie zrzekać się komendy nad nimi, zostawiają tam tylko swoich aniołów stróżów, którym się nawet chrzcisz potwalają (redaktor „Naprzodu” p. Haecker)... Zresztą — jak dawniej tajemnie w duszy, tak dziś jawnie — pachółkami gardzą.

Nieśli jeszcze socjaliści starym zwyczajem stary napis, wołający: „Niech żyje międzynarodowe braterstwo ludów!”, ale wbrew niemu — zdaje się, że po raz pierwszy — nie mieli wśród siebie międzynarodowych braci żydów. Prócz tego czytaliśmy wielce eteryczne hasło „Wolnym torem w wolny świat”, dalej „Niech żyje proletarijat”, „Żądamy uprzemysłowienia kraju”, „Żądamy pracy i ohleba” i „Cześć pracy!”. Pięknie. Ale jeśli się tak gorąco ozi pracę i żąda jej, to poco oprócz świat zwyczajnych i oprócz naszego polskiego przez sejm konstytucyjny uchwalonego święta trzeciomajowego ozi jeszcze przez bez-

robocie „święto pracy” i to to samo, które czezą kaci bolszewicko-żydowscy w Rosji? Te resztki wspólnoty socjalistów rzeszowskich z międzynarodówką kazaly im pewnie wywiesić żądanie „pełnej amnestji dla politycznych” (a więc dla żydzo-komunisty Tseplitza, dla bolszewickiego obywatela haorowego, b. posta Dąbala itd.). Wątpimy, czy robotnikom polskim naprawdę dużo zależy na ich uwolnieniu z dobrze zastatkonych więzień.

Tegoroczny obchód pierwszomajowy był więc dla nas dwakroć malszy, niż w latach poprzednich: przez swą szczupłość i skromność był jakby zapowiedzią, że wst nie będzie już Polaka, któryby chciał obchodzić wraz z bolszewikami święto międzynarodowe, gdy dwa dni później wraz z całą Polską może ozi święto narodowe; i przez to, że nawet ostatni epigoni socjalizmu coraz wyraźniej naruszają swe hasła o międzynarodowym braterstwie ludów przynajmniej w stosunku do żydów.

Wprost przeciwnie natomiast przedstawiał się obchód trzeciomajowy, mający za podstawę hasło, że Polak winien być przede wszystkim Polakowi bratem.

Nie będziemy go opisywać. Zaznaczymy tylko, że dawno, bardzo dawno nie był już rynek tak szczelnie zapłacony, jak 3 maja tego roku. Zwrócić uwagę należy chyba na bardzo liczny oddział kolejowców, zwłaszcza maszynistów, i na piękną, choć niestety, nieliczną banderję chłopską w swojskim stroju. Wielotysięczny ten tłum w pochodzie z rynku przed starostwo przedelflował przed naj-

wyższym przedstawicielem politycznych władz polskich, p. starostą Konicowiczem. Również defilowało przed nim wojsko: oddział piechoty, który swą sprawnością, podziw powszechny budził, utani na karych i gnadych i artylerja o siwych koniach.

Małe przedstawicielstwo wsi wskazuje, jak mało jeszcze zadziórnęła się na nowo jej kontakt z miastem, żywy przed wojną, a zerwany przez nią i przez jej skutki. Czas już najwyższy pomyśleć nad jego przywróceniem.

Liczebnie obchód był bardzo okazały. Ale...

Otóż to ale. Gdy za nieboszczki Austrii, a zwłaszcza w czasie wojny, wypadło jakieś k. święto dworskie albo jakiś Siegesjubel, całe miasto dostawało — czarnej zółtaczki. W dzień polskiego święta państwowego na całej Grunwaldzkiej ulicy ani jednej chragwi, (nawet szkoły ich nie mają), na całej Kościuszki (z wyjątkiem Magistratu) tak samo, na całym rynku dwie, na Pińskiej nie wiele lepiej. — Może to i nieźle: właściciele kamienic — to przeważnie żydzi — tacy szczerzy żydzi, co nie chcą udawać patriotyzmu polskiego...

Zato na przedmieściach chaty walące się, w ziemię zapadłe, stare i ubogie często i gęsto okna miały ozdobione nalepkami.

Witanie Witosza, zjazd partyjny piastowców bogate miał banderje i tysiączne rzesze; święto narodowe...? Wyżej partja, niż patria. Ale — miejmy nadzieję — i to się zmieni na lepsze, gdy tylko trochę pracy się dołoży.

Niebo było na uroczystości łaskawe. Pogoda była piękna. Mniej łaskawi byli gospodarze miasta. — Świadczyły o tem nieporządki na rynku i nieczystości na ulicach. Wierzmy, że i to się kiedyś zmieni.

Prócz udziału we wspólnym obchodzie młodzież szkolna czeła pamięć Konstytucji dnia 2 maja osobnym, tradycyjnym pochodem pod krzyż na Bazarówce i przemówieniem ucznia VII klasy II gimnazjum.

Trzeci maja w Jarosławiu.

Obchód rocznicy 3 Maja wypadł tego roku okazalej, niż zazwyczaj, a to dzięki współuczestnictwu wojska, które dotychczas uroczystości narodowe święciło oddzielnie od ludności cywilnej.

Uroczystości rozpoczęły się wieczorem 2 maja odegraniem hejnału z wieży ratuszowej i pochodem z lampionami po głównych ulicach miasta.

W pochodzie wzięły udział obie orkiestry wojskowe 39 pp. i 3 p Leg., część garnizonu, tudzież młodzież II gimnazjum. Rankiem następnego dnia odegrały orkiestry podługę po ulicach. Następnie, około godz. 9 rano olbrzymi rynek, wyjątkowo czysto umięciony, wypełnił się wielotysięcznym

tłumem ludności cywilnej, młodzieży szkolnej, oddziałów harcerskich, delegacjami wszystkich polskich stowarzyszeń i reprezentantów władz, masą wojska, które cały rynek ujęło w wspaniałe ramy długich szeregów dziarskiego i znakomicie umundurowanego żołnierza.

Tutaj, w obliczu tych tłumów, przed ołtarzem polowym odprawił solenną mszę św. ks. Lisiński w asystencji 2 innych księży, poczem ks. Wojciechowski wygłosił podniosłe kazanie. Współcześnie odbyło się w synagodze dziękczynne nabożeństwo.

Z rynku popłynęły te tłumy na ul. Dietzusa, gdzie u wylotu ul. Stowackiego młodzież szkolna i wojsko zdefilowały przed generałem p. Paulikiem i starostą p. Prezentkiewiczem.

Po południu Nar. Partja Robotn. urządziła koncert w parku miejskim, a dochód z niego przeznaczyła na Tow. Szkoły Lud. Wieczorem w Sokole smatorski zespół dramatyczny zachwycił widzów udatnem odegraniem dramatu Wójcickiej pt.: „Jeszcze wozoraj“.

Ogólny dochód z nalepek T. S. L., zbiórki ulicznej, koncertu i przedstawienia teatralnego wynosi prawie 3 miliony marek. Pieniądze te, jako dar narodowy 3 Maja, przeznaczone są na szkoły kresowe.

Jak wspomnieliśmy na początku, obchód tegoroczny przewyższył swą wspaniałością dawniejsze i nabrał cech święta nie tylko narodowego, lecz także państwowego — dzięki współuczestnictwu wojska i dzięki temu, że w tym roku zorganizowaniem obchodu zjęło się nie Tow. Szkoły Lud., ale naturalny gospodarz miasta — Magistrat.

Było zatem tersz lepiej, niż dawniej, ale i teraz były pewne usterki.

Malenki, zresztą nieudatny dysonans do harmonji narodowej starał się wnieść dyrektor I gimnazjum, p. Rychlik. Zakazał on uczniom swego zarządu przylączyć się do ogólnego pochodu wojskowego wieczorem 2 maja, lecz polecił im demonstrować z własną orkiestrą na własną rękę. P. dyrektor dał w ten sposób upust swemu gniewowi na cicerów za to, że oni niedawno na pewnym bankiecie stali się mimowolnymi świadkami jego kompromitacji obywatelskiej.

Bardziej bolesnym, niż te dasy zagniewanego na cały świat dyrektora, był brak włościwn w obchodzie. Wprawdzie niektóre wsie urządziły obchody majowe własnymi siłami, ale wsi takich niewiele. Do wyjątków należą np. takie Kidałowice, które w dniu 3 Maja popisały się odegraniem teatryku ludowego i sprowadziły prelegenta w osobie p. prof. Sędzimirza, lub takie Bystrowice, gdzie prócz teatru i mów patriotycznych zorganizowano pochód z orkiestrą, konną banderją, armatą drewnianą, oddziałem kosynierów itp. To wyjątki. Na ogół jednak lud nasz nie wie jeszcze, że

3 Maja należy uznać jako święto narodowe.

Stożród gorszym wszakże, niż ten brak uświadomienia narodowego u ludu włościwnskiego, jest krzyczący patriotyzm pewnych bardzo uświadomionych i głośno na wiecach poruszających obywateli miejskich, którzy w dniu 3 maja zalepili okna swych mieszkań nalepkami T. S. L., ale... z roku poprzedniego lub może nawet z jeszcze dawniejszych lat. Też przecież panowie ci dobrze rozumieją, że nie chodzi tu o formę, tj. o dekorację okien, ale o treść, tj. o zakupienie nalepek świeżo przez T. S. L. wydanych, a przez to o powiększenie funduszu na kresowe szkoły polskie. Jest to dar narodowy 3 go Maja, od którego żadnemu Polakowi uchylać się nie wolno. Jarosławski sposób kapitalizacji i oprocentowania tego daru jest wygiwaniem się od powinności obywatelskich i bezwstydnym chępciem się z patriotyzmu... zamaskowanego oszustwem i wstrętnem sknerstwem.

O sanację Kasy Chorych w Rzeszowie.

(Dokończenie).

Wierzmy w szczerą chęć pana komisarza rządowego, ale wielką część winy musimy przypisać Radzie przybocznej, która powinna lepiej informować i być łącznikiem między członkami a komisarzem i nie dopuścić do wybryków karcenego już nie raz poprzednio dyrektora. Ci panowie nawet się nie schodzą na posiedzenia, więc pytamy, czy ich nikt nie wzywa, czy też nie chcą wypełniać swych obowiązków? Jedna i druga strona powinna sobie to uświadomić i należyte wyciągnąć konsekwencje.

A tymczasem w Kasie dzieje się niedobre. Mimo podwyższonego wkładka, jeśli ktoś zaczął chorować choćby jeden dzień przed 19 lutego, wypłaca mu się za cały czas zmniejszony zasiłek, jakoby z tej racji, że dopiero od 19 lutego podwyższono świadczenia chorobowe (naturalnie dla zdrowych). To są skoczki prawniczo-sofistyczne, obliczone na pokrzywdzenie chorego! Dalsze fakty: urzędnika Kasy, którego nawiasem mówiąc, „Eleuterja“ nie przyjąłaby w poczet swych członków, prznosi dyrektor do niższej rangi, nie wytaćając mu nawet śledztwa dyscyplinarnego, drugiemu urzędnikowi, który musiał udać się do lekarza specjalisty w Krakowie, wypłaca zmniejszony zasiłek, chociaż ten biedak nabawił się choroby w służbie i wskutek wykonywania służby. Powołanemu na ćwiczenia wojskowe urzędnikowi odmawia pan dyrektor wypłaty pensji, przyjętych w każdej szanującej się instytucji, ale pewna funkcjonariuszka miała w styczniu całomiesięczny urlop, w lutym chorowała prawie dziesięć dni, w marcu nieco

mniej lub więcej, a w kwietniu znowu około 14 dni, zaś w międzyczasie przychodziła do biura i wychodziła o dowolnej porze, tu jednak p. Nadzieja uważał za stosowne wypłacić, prócz pensji, pełny zasiłek na czas choroby, która jeśli była poważna, to w każdym razie nie obfózna, skoro nie przeszkadzała chorej panie pokazywać się na „Pańskiej“.

Takich rzeczy tolerować nie można, tu sanacja i to natychmiastowa jest konieczna. Pan Nadzieja nie może i nie powinien być dyrektorem Kasy, instytucja poważna powinna być kierowana przez poważnego człowieka. Pan Nadzieja nie ma ani kwalifikacji, ani warunków osobistych, ani tej marki charakteru, czego się wymaga na stanowiskach samostanowionych i kierowniczych; „virtuti militari“, zdobyte powiedzmy, no, w każdym razie nie w ofenzywie, też sytuacji nie poprawi, a wieczne procesy o szpiegostwo na rzecz Austrii, pomijając już sam charakter sprawy, muszą go zdyskwalifikować, choćby tylko z tego względu, że czasem ma ich aż dwa dziennie i dla pracy w Kasie ani tej normalnej godzinki nie staje.

Nowe wybory do Kasy położą kres wszystkiemu, wie o tem p. Nadzieja i pragnąłby stan obecny przedłużyć w nieskończoność, ale, jak wiecie nie sie, pan komisarz, nie chce, aby go ktoś mógł podejrzewać, że odwleka wybory z obawy utraty pensji, nakazał podobno prace przygotowywać, a wybory mają się odbyć w drugiej połowie maja.

Uznając w zupełności stanowisko pana komisarza i wierząc, że potrafi dołożyć starań i energii, aby jego polecenia zostały skrupulatnie wykonane, oczekujemy urzędowego ogłoszenia, spokojni, że jego obywatelskie zalety zapewnią nam czystość i bezstronność wyborów.

Posiedzenie Rady m. Jarosławia

30 kwietnia br.

Wśród członków Rady trwa wciąż jednomyślna zgoda wszystkich jej członków. Na ostatnim posiedzeniu 30 kwietnia br. jednogłośnie uchwalono poczynić starania u kompetentnych czynników o umożliwienie p. Galikowi dalszego sprawowania czynności burmistrzowskich. Jednogłośnie też postanowiono dążyć się w województwie, aby najpóźniej do 4 miesięcy odbyły się wybory do Rady miejskiej według starej ordynacji wyborczej. Jednogłośnie wyrażono wroźbę życzenie, aby w razie stworzenia przez rząd nowego województwa w Małopolsce, stolicę tegoż przeniesiono do Jarosławia.

Radni chrześcijańscy jednogłośnie też, jak jeden mąż, odrzucili wniosek żydowski, broniący bardzo gorąco przez żydowskiego syndyka miasta, p. dra Segala, aby miasto rzekło się przysługującego mu ustawowo prawa

co do zatwierdzania kupna i sprzedaży roli ornej w promieniu 3 km. od miasta. Słusznie dopatrzono się w tym pomysły żydowskim podstępem spekulantów żydowskich, którzyby chcieli bez kontroli miasta wykupić grunta podmiejskie i miasto otoczyć niezdobytym murem.

Towarzystwo Przyjaciół Harcerzy.

Rzeszów, 30 kwietnia.

W ubiegłą niedzielę odbyło się Walne Zgromadzenie przyjaciół harcerzy.

Po sprawozdaniu Zarządu i Komisji rewizyjnej udzielono absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Do nowego Zarządu obrani: starosta Konciewicz — prezes, pułkownik Oziewicz — zast. prezesa, Dr. Nieć, prokurator Kraus, dyr. Lebiecki (skarbnik), Dr. Tałasiewicz, p. Jasiewiczowa, prof. Kosiński, Dr. Liwo. Nadto z urzędu wchodzi do Zarządu: dyr. Jasiewicz jako opiekun hufca I gim. i gim. żeńskiego, prof. Kowalski z ramienia Seminarjum męskiego, p. Pabjanowa ze Semin. żeńskiego, prof. Bieńkowski z ramienia II gim., jako kapelan ks. Dr. Jałowy i ks. Cieślak — jako delegat władz szkolnych p. insp. Rąb. Komendantem hufca p. Szezygiel Władysław, komendantką hufca żeńskiego p. Luśniakówna. Do Komisji rewizyjnej powołano dyr. Zagrodzkiego, prof. Krzaklewskiego i inż. Biżańskiego.

Uchwalono podnieść wkładkę dla członka Tow. przyjaciół na 12 tysięcy Mk rocznie. — Ta podwyżka jest tem bardziej wskazana, że harcerze nie mogą liczyć na zdobycie minimalnych zasobów pieniężnych na opędzenie najskromniejszych potrzeb z innych źródeł, jak tylko z ofiarności dojrzałego społeczeństwa, które nie może zamknąć oczu na doniosłe znaczenie odbudowy społeczeństwa przez podniesienie fizycznej i moralnej tężyny młodzieży przez realizowanie hasel harcerskich. Trzeba poznać z bliska cel, trzeba przyjrzeć się tej młodzieży, która przejęta duchem harcerskim, staje się i lepszą i zdrowszą. A przecież tak łatwo ponieść tak niewielką ofiarę na rzecz tych, którzy nie długo nas zastąpić mają. Jeśli ktoś apatycznie macha ręką na widok tego skromnego harcerza i uważa to za niewinną zabawkę, to najpewniej nie zna celów lub nie umie patrzeć w przyszłość. Zainteresowani są w pierwszym rzędzie rodzice, zainteresować się winien szerszy ogół, jeśli uznaje ogólniejsze cele narodowe i państwowe poza zakresem własnych tylko kłopotów i przyjemności — Apel w tym kierunku nie powinien być ani zapóźnym, ani przejść bez echa.

Zbliża się czas wycieczek, wakacyj, czas ruchliwej pracy harcerzy, a na to trzeba sporo grosza. Grosz ten stokrotnie zostanie zwrócony całemu społeczeństwu.

Kronika rzeszowska.

Marszałek Francji, Anglii i Polski, Ferdinand Foch, przejeżdża przez Rzeszów, niestety, porą nocną, a miało wicie z czwartku na piątek o godzinie pół do czwartej.

Wracamy wreszcie do dawnego trybu. Rzeszów przed wojną nie przedstawiał się na zewnątrz najgorzej — mieliśmy światło, ulice kropione i zamiatane, chodniki całe, jezdnie poprawiane, błoto zgartywane. Mieliśmy mieć i wodociągi, robiło się sieci kanalizacyjne. Ale dzisiaj wielu pożytecznych urządzeń brak. Dostajemy wreszcie światło, skromniejsze, ale przecież rozjaśni się na ulicach; chodniki mamy fatalne, ale może się coś zrobić, skoro już i drzewka tu i ówdzie się sadzi; z wodociągami kłapa, bo dobroczytność przedsiębiorców, oferujących zaprowadzenie wodociągów, mogłaby za wiele miasto kosztować — po 50 latach eksploatacji jeszcze odkupić dobrze opłacony już interes, to może naprawdę żaden interes — rozwiło się. Miasto samo nie robi — nie jest w stanie. Trzeba będzie powoli drogą własnego przemysłu i pomysłu zabiegać o przywrócenie miastu pozorów europejskiego wyglądu. Dobrze byłoby pomyśleć o naprawieniu uszkodzonych bruków, choćby częściowo koszt przełożyć na właścicieli kamienia. A gdy już nic nie będzie do zrobienia, obsadzimy publiczny przybytek smutną na placu koło kościoła samymi wonnymi różami; lub choćby bżem czy jaśminem, a wtedy Towarzystwo upiększenia miasta ustawi choć jedną ławeczkę dla spacerowiczów, choćby właśnie w tem miejscu.

O brudzie na rynku targowym, o niechlujstwie sprzedających artykuły spożywcze, poukładane na ziemi, nie napiszę, aby nie psuć sobie wizji pięknej a niedalekiej przyszłości.

Sprzedż biletów kolejowych otwarta została w trafice Składnicy K. R. przy ul. Jagiellońskiej. Spodziewać się należy, że z udogodnienia tego publiczność zechce należycie skorzystać.

Piorun uderzył w wieżę kościoła Bernardyńskiego podczas burzy, która we wtorek po południu przeszła ponad miastem. Gromochron umieszczony na wieży, zapobiegł szkodzie.

Na kościół gimnazjalny. — Parafia Pastrągowa z okazji kazania ks. Dra Turkowskiego podczas odpustu w dniu 22 kwietnia złożyła na kościół gimn. w Rzeszowie 153.380 Mp, a ks. kan. Kronenberg, tamtejszy proboszcz, i p. Gokiert, tamtejszy obywatel, obiecali dębiny na sprzęty kościelne.

Śp. Stupnicka, ciotka p. dyr. Jasiewiczowej, przeznaczyła dla kościoła gimn. obrus, którego piękną koronki, wymagającej zmuśnej pracy, śmierć nie pozwoliła wykończyć. Koronkę wykończyła p. Zakrzewska bezinteresownie, mimo iż syn śp. Stupnickiej ofiarował 20.000 Mp na dokończenie

koronki. Obrus zdobi wielki ołtarz. — Nadto ofiarowała kwiaty przed ołtarz Matki Bożej na miesiąc maj.

Hojnym Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.
Ks. Dr. Turkowski.

Obraz, dar p. Bennoni, przeznaczony do wygrania przez losowanie na rzecz kościoła gminnego, w ciągnięciu dnia 28/4 przypadł na Nr. 80, którego właścicielką jest nezenica szkoły św. Scholastyki.

Datki złożone w Adm. „Ziemie Rzeszowskiej” (do odebrania w biurze drukarni J. A. Pelara). Na *Gniazdo sieroco* Gmina Zwięzycza 20 000 Mp, Leon Suski, właściciel fabryki kwargli 10.000 Mp. — Na *Kościół Poreformacki* Leon Suski 10.000 Mp.

Kronika jarosławska.

Cudowne ocalenie. Dnia 21 kwietnia z pociągu osobowego, zdążającego z Jarosławia do Przemysła, wypadło przed stacją Maniną 4 letnie dziecko, a wnet potem wyskoczyła za niem zrozpaczona matka, żona urzędnika kolejowego, prowadzącego pociąg. Dzięki przytomności nadzorczy robotników kolejowych, p. Bahurskiego, który znalazł się na miejscu wypadku i zarazem dziecko jak matkę szybko z narażeniem własnego życia odciągnął od toru kolejowego, nikomu nie stało się nic złego. Pociąg zatrzymano, a uszczęśliwiona matka wkrótce mogła wraz z zdrowym zupełnie synkiem dalej odjechać.

Nowa placówka Polska w Jarosławiu. W sklepie pp. Brzozowskiego i Koby przy ul. Grodzkiej otworzyła z dniem 1 maja pracownię i magazyn modniarski pna Leonia Gąsiorowska. Jest to pierwszy i jedyny w Jarosławiu chrześcijański zakład tego rodzaju. Pane polskie ad dawna dopominały się o stworzenie takiej placówki w naszym mieście, obrzydliwszy sobie kapelusze „wiedeńskie” w żydowskich sklepach nabywane. — Niechże więc teraz pospieszą do polskiej marszandki, która ukończyła kurs modniarstwa w Warszawie, tym Paryżu Północy, i która wobec tego potrafi nadać kapelusiom naszym pań elegancję i szyk prawdziwie paryski.

Przez szkło powiększające.

Awantura na ulicy Bema.

(Dokończenie).

W tym samym momencie wleciał do dołu jakiś pies, spłoszony przez uciekającego staruszka, a nie mogąc po stromej ścianie wydostać się na wierzch, podskakiwał, drapiąc kobiecinę po głowie.

Kobiecina, chroniąc się przed pazurami, chwyciła kurczowo psa za ogon i wrzeszczała w niebogłosy, a wystraszony pies wył tak przeraźliwie, że wszystkie psy z całej okolicy zbiegły się i wtórowały mu jeszcze głośniej.

Pan zięć, który z początku stał bezradny, zaczął także krzyczeć: Ratunku!!! policja!!! i powoli decydował się na podjęcie akcji ratunkowej.

Policjanta jednak nie było ani na lekarstwo. W sąsiednich ulicach złośliwie tak pilnowali policjantów, że żaden nie mógł nawet marzyć ospieszeniu z pomocą.

Tymczasem ludziska w sąsiednich domach, zaalarmowani niezwykłym hałasem, pozrywali się z łóżek, odważniejsi wybiegli na ulicę, ktoś, otwierając gwałtownie okno, wybił wszystkie szyby, a dźwięk szkła pomieszał się z wyciem psów w jedną złowrogą symfonię; inny, chcąc spłoszyć domniemanych bandytów, strzelił kilka razy z rewolweru w powietrze, mężczyźni uzbroili się w pałki i siekiery, kobiety łamały ręce i płakały, dzieci piszczały, psy wyły — jednym słowem — Sodoma i Gomora.

Pan zięć tymczasem, wzywając dalej ratunku, złapał babę za nogi i ociągnął z dołu; baba trzymała kurczowo psa za ogon i piszczała szarszliwie, pies zaplątał się w spodnie staruszka i skomlać ociągnął je za sobą — i tak wśród piekielnego zgwień posuwała się ta oryginalna karawana powoli ku Staroniwie.

Jakaś para małżeńska wracała właśnie z miasta do domu, a usłyszawszy wrzawę, cofnęła się szybko, poszła na stację i tam w trwodze przesiadła aż do rana. Po drodze opowiadała przechodniom, że na ulicy Bema toczy się jakaś straszna bitwa.

A na ulicy Bema robiło się coraz ciszej, ludzie jednak woleli na wszelki wypadek zachować pogotowie choćby do rana.

Gdy się już rozwidniło, że wszystkich okien zaczęły się wychylać z poza firanek przestraszone twarze w tem przekonaniu, że ujrzą na ulicy stos trupów i potoki krwi; to też niemałe było zdziwienie, gdy na ulicy niezgo szczególnego nie zauważono.

Szczegóły dramatycznej nocy doszły do szerszej wiadomości dopiero później.

Robiono różne komentarze. Między innymi kursowała pogłoska, że to jakaś tajna organizacja faszystowska przygotowała zamach na sklepiarkarza w sąsiedztwie, widziano bowiem krytycznego wieczora dwóch panów w czarnych koszulach.

Ale żyd się śmieje i powiada, że już miesiąc naprzód wiedział o tem, że dół będzie wykopany i że słup tego wieczora będzie stał w poprzek drogi.

Plotka powstała stąd, że ulicą Bema przechodziło rzeczywiście dwóch ozarnych panów. Byli to przeważnie kominiarze.

Pod wrażeniem wstrząsającej nocy postanowiły wszystkie teściowe z ulicy Bema, ceniące wysoko swoje zęby i nogi, nie wychodzić z domu tak długo, dopóki Magistrat nie da gwarancji, że podobne wypadki więcej się nie zdarzą. — Niektóre nawet silnie podejrzewały swoich zięciów, że byli w zmoście z p. Werkmistrzem.

I tak naród z ulicy Bema wycierpiał tyle zdenerwowania, płaczu, hałasu, potłuczeń, pokaleczeń, zarczyn itp. uszkodzeń ciała.

Dla dodania otuchy mieszkańcom nieszczęśliwej ulicy obiecał p. Werkmistrz, że w tem fatalnem miejscu będzie w najbliższym czasie wywieziona nad ulicą lampa elektryczna taka sama, jak przed willą Weisberga.

A działo się to wszystko dnia 7 kwietnia, tj. akuratnie w oktawę Prima Aprilis.

S. W.

NADESLANE.

Pana Hermana Schuppera

z Oleszczy

wzywa Ska Transportowa „Cracovia” w Krakowie do podjęcia 2 skrzyń części maszynowych, w przeciwnym razie sprzedane zostaną w drodze licytacji. 179

OGLOSZENIA.

SKŁADNICA KÓŁEK ROLNICZYCH W RZESZOWIE

udziela

≡ 2% ≡

113

rabatu towarowego

7-2

swóim P. T. Członkom, którzy uzupełnili udział do Mk 5.000.

Przy zakupie należy się wykazać książeczką udziałową, względnie książeczką zakupu, na której stwierdzona będzie dopłata udziału.

Zakład Powielania i Przepisywania Pism

AUGUSTA BECKA, w Rzeszowie, ul. Bema L. 636

przyjmuje do przepisywania i powielania wszelkie sprawozdania, okólniki, cirkularze, cenniki, bilanse, podania, zawiadomienia, prace naukowe, formularze itp. po cenach nader przystępnych. 174

1-13

Stanisław Urban

handel towarów kolonialnych
i spożywczych

Rzeszów, ul. 3-go Maja 7
poleca

Kawy wyborne gatunki surowe
154 i palone 5-15

Herbaty doborowe gatunki na
wagę i w paczkach, w szczegól-
ności Herbata w paczkach oryginalna
angielska „Sibunion“

Czekoladę Piaseckiego, Fuchsa
oraz karmelki wszelkie gatunki
Cacao Holenderskie i Angielskie

Świece Kościelne

Pokost lniany — masa do po-
dłóg — klej stolarski — nafta-
lina — żywność dla ptaszków

Wódki, likiery, rum
likier francuski „Cointrean“
Tapioka i Mączka „Nestla“.

Kamienica piętrowa o 20 ubi-
kacjach ze sklepem oraz pięknym ogrodem w śródmieściu
zsięz do sprzedania. Bliższych informacji u-
dziela właścicielka Stanisława Fleszarowa
w Łańcutcie, ulica Grunwaldzka, obok Sądu
powiatowego. 2-2 169

Na sezon obecny

poleca

Magazyn galanteryjny
Kazimierz Salwach

Rzeszów, ul. Kościuszki 8.

Bieliznę męską — Rękawiczki ni-
ciane i jedwabne męskie i dam-
skie — Pończochy — Skarpetki —
Szelki — Chustki do nosa — Pa-
rasole — Torebki damskie — Port-
fele — Pantofle

Walizki podróżne — Hamaki

Przybory toaletowe:

Mydła — Perfumy — Pudry —
Wodę kołonską — Pasty do zę-
bów — Klamry — Szpilki i grze-
bienie do włosów — Grzebienie
do czesania. 2-? 172

Zabawki — Lalki

--- Towar solidny ---

poleca

MICHAŁ MATERNICKI

w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 4.

wyroby klockowe koronkowe ze szkółki zakopiańskiej,
kołnierze, mankiety, krawaty i koszule.

Na sezon wiosenny i letni:

rękawiczki, pończochy, skarpetki bez szwu, chusteczki, szelki, koronki i hafty
w wielkim wyborze — mydła toaletowe, najlepsze nici angielskie i francuskie,
bawelny i jedwabie. 2

SKŁADNICA

MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH i PRZEMYSŁOWYCH

Sp. z ogr. odp. we Lwowie, ul. Halicka 21, (dawniej L. Niemezycki i S-ka) przy
Towarzystwie Agrarno-Osadniczym, prowadzi wyłączną sprzedaż na Małopolskę
wyróbów Zjednoczenia polskich fabryk maszyn i narzędzi rolniczych (Wacław
Mentz w Lublinie, Jan Zawadzki i S-ka w Warszawie i „Sierpczanka“ w Sierpcu)
i poleca maneże od 1 do 8 konne, młocarnie ręczne i kieratowe, wialnie, siecz-
karnie, pługi jedno i wieloskibowe, kultywatory, brony i t. p. Wystawa wzo-
rów znajduje się w Związku ekonomicznym Kółek rolniczych we Lwowie,
ul. Mickiewicza 26, gdzie też można nabywać maszyny. Zastępstwa na pro-
wincję udzielimy solidnym firmom. 1-2

Żądajcie bezpłatnie!

Prześlijcie nam kartę pocztową ze swym adresem, a w zamian otrzymacie zupełnie
BEZŁATNIE ilustrowany katalog wszelkiego rodzaju wykwintnych wyrobów su-
biennych i manufaktury, niezbędnych w każdym domu. W ten sposób zapoznacie się
szczegółowo z najlepszymi wyrobami pierwszorzędnymi fabryk i towarzystw skeyjnych
i przekonacie się, jaka olbrzymia różnica jest między naszymi cenami fabrycznymi,
170 a cenami w Waszej miejscowości. 2-2

ADRESUJ CIE:

Firma Handlowa **BERNSZTEIN i S-ka**
Białystok. Składy fabryczne.

PALMA-KAUCZUK (Sp. z ogr. odp.) 3-4
SKŁAD FABRYCZNY:
POZNAŃ — KANAŁOWA 18. TEL. 60-16.

PALMA

Podeszwy kauczukowe
i obcasy kauczukowe



<p>Główny skład na Rzeszów J. Schaitter i Ska w Rzeszowie, ulica Kościuszki 5.</p>	<p>MĄCZKA ODŻYWCZA dla NIEMOWLĄT i DZIECI „PHARMA“ Nie ustępująca w dobroci wyrobom zagranicznym (NESTLE, KUFFEKE). 93 12-26 W puszkach blaszanych po ¼ kg. przy najdłuższym leżeniu nie ulega zepsuciu. Wyrób Fabryki Środków Leczniczych E. MATULA, Sp z ogr. por., Kraków.</p>	<p>WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ: POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA „PHARMA“ Mag. B. JAWORŃSKI KRAKÓW, ul. Długa 5.</p>
--	---	--

Źródła zakupów w Jarosławiu:

38

14-?

FIRMA
BRZOZOŃSKI i KORA
ul. Grodzka

Skład towarów bławat-
nych, modnych i płócien

Specjalność:

Własny wyrób kołder
i bielizny

Maciej Sierzęga
ul. Grunwaldzka
Rusznikarz i skład broni

Jan Pacák

ul. Kraszewskiego
Pierwszorządna pracownia kra-
wiecka, wojskowa i cywilna
Własny skład materiałów i dodatków

Świeżo otworzony
Handel towarów żelaznych
przy ul. Kraszewskiego 2
(róg ul. Grunwaldzkiej)

Józefa Schumanna

syna znanego kupca lwowskiego
Jana Schumanna

poleca po najtańszych cenach wszel-
kie towary żelazne pierwszej
jakości, jako to: narzędzia rzemieślni-
cze, przybory do gospodarstwa dome-
wego, wyroby blacharskie, artykuły dla
gospodarstw rolnych, jak łańcuchy, la-
tarnie, zgrzebła, łopaty, widły itp.

13-?

Droguerja i Perfumerja
Feliksa Wojciechowskiego

Kazimierz Domaradzki

Jarosław, Grunwaldzka 17

poleca swój bogato zaopatrzonej skład towarów
bławatnych, oraz materiałów męskich, damskich
z największych fabryk bielskich i zagranicznych.

Solidną bieliznę męską

poleca

Fabryka „Tryumf“
w Pobitnem.

Do nabycia również u
MICHAŁA MATERNICKIEGO
Rzeszów, ul. 3-go Maja 4.

95

11-?

Najlepszą oliwę

do świecenia

i Świece kościelne

182

poleca

1-2

J. Schaitter i Ska
w Rzeszowie.

Suknia czarna, zupełnie nowa, jest do
sprzedania w Muzeum (Kasa
Oszczędności) 183

Szkło wodne

do konserwowania jaj

181

poleca

1-2

J. Schaitter i Ska
w Rzeszowie.